

Witajcie! Nazywam się Pola Negri. Choć bardziej akuratnie byłoby powiedzieć, że świat znał mnie jako Polę Negri. Naprawdę nazywałam się Apolonia Chałupiec. Mój artystyczny pseudonim narodził się jeszcze na długo przed tym jak trafiłam do Hollywood. Do jego stworzenia zainspirowała mnie lektura poezji włoskiej pisarki Ady Negri.

Urodziłam się w Lipnie na Kujawach, 160 kilometrów od Warszawy i jakieś 23 kilometry od Włocławka. A kiedy się urodziłam? No cóż, kobiet ponoć nie pyta się o wiek. W różnych źródłach pojawiały się różne daty mojego urodzenia: 1894, 1896, 1897. W moim „Pamiętniku Gwiazdy” napisałam, że urodziłam się 31 grudnia 1899 roku. A tak naprawdę byłam nieco starsza. Przyszłam na świat 3 stycznia 1897 roku, co zostało odkryte przez pewną badaczkę, która dotarła do mojej metryki. Wybaczam jej, a wy wybaczcie mnie. Nie mogłam oprzeć się pokusie. Do tego stopnia, że fałszywa data urodzin została nawet utrwalona na marmurowej płycie mojego nagrobka na cmentarzu Calvary w Los Angeles.

Fantazji nie brakowało mi również w opisywaniu rodziców. O mojej mamie Eleonorze mówiłam, że była zubożałą szlachcianką, której rodzina straciła majątek w następstwie konfiskaty po upadku Napoleona. Tatę Jerzego wspominałam jako bohatera, który za swą patriotyczną działalność został zesłany na Sybir, kiedy byłam jeszcze dzieckiem. W rzeczywistości matka była służącą, a ojciec kotlarzem cygańskiego pochodzenia, który przybył do Lipna za chlebem. Wiele wskazuje na to, że nie zmarł na zesłaniu, lecz wrócił i związał się z inną kobietą. Po prostu czasem lepiej pamiętać rzeczy takimi, jakimi chcielibyśmy je wspominać...

Moja kariera nie była jednak wymysłem fantazji. Jako pięciolatka wyjechałam z mamą z Lipna do Warszawy. Tam uczyłam się tańca i ukończyłam szkołę teatralną. Zadebiutowałam na deskach Teatru Małego w Warszawie rolą w „Ślubach panieńskich”. Natomiast przepustką do dalszej kariery stała się dla mnie rola w pantomimie „Sumurun”, gdzie zagrałam egzotyczną tancerkę. Wkrótce zaczęłam pracować w Berlinie, gdzie dostrzegł mnie genialny reżyser Ernst Lubitsch. Filmy, które z nim nagrałam otworzyły mi drogę do Ameryki. Tam związałam się z wytwórnią Paramount i przez kolejne 5 lat zagrałam w ponad 20 filmach niemych. Mój kontrakt opiewał na milion dolarów rocznie, co odpowiada dzisiejszym 10 milionom dolarów. Byłam obrzydliwie bogata, uwielbiana i rozpieszczana. To były piękne czasy! A potem życie zaczęło się komplikować. Ale o tym opowiem Wam innym razem.